

Modlitwa wstępna. PANDEMIA. Od tego tematu rozpoczynają się dzisiaj niemalże wszystkie wiadomości medialne. Trwa już to ponad rok. Od tego słowa i ja zaczynałem nasze ostatnie rozważania Męki Pańskiej w poprzedni Wielki Piątek. Czy coś się zmieniło? Owszem, dla wielu z nas świat w tym czasie stanął do góry nogami. Odeszło wielu krewnych, przyjaciół, znajomych, sąsiadów i jeszcze więcej tych, których osobiście nie znaliśmy. Czy może przyzwyczailiśmy się do tego stanu? Zdecydowanie nie. Nie można przyjąć stanu permanentnej wojny i stanu swoistego więzienia. Ale równocześnie jesteśmy świadkami jeszcze jednego nietypowego zjawiska. Niestety też bardzo negatywnego. Jest takie polskie powiedzenie: „jak trwoga to do Boga”. I jest trwoga a dom Boży, jakim na ziemi jesteśmy my – Kościół, wali się na naszych oczach w jego posadach. Struktury tych podwalin trzeszczą a my odnotowujemy największą liczbę apostazji, w tym szczególnie wśród młodych ludzi. A zatem ponownie droga krzyżowa dla nas. Bo cierpienia z powodu pandemii, bo pękające serce z powodu jakże malejącej liczby nas, wierzących, praktykujących. Ale na końcu tej drogi jest zawsze krzyż, symbol wywyższenia a potem zwycięstwo życia nad śmiercią. To miejmy przed oczyma krocząc dzisiaj wspólnie z Chrystusem, upamiętniając Jego Drogę Krzyżową, która przecież nie była bez celu, która miała, nieprawdopodobny, dla nas sens. Otworzyła nam drzwi do „*mieszkań wielu*”. Naszym zadaniem jest, aby nie pozostały one pustostanami i ci, którzy odchodzą od nas już teraz także z powodu pandemii i ci, którzy będą odchodzili trochę później, bo odjeść wszyscy musimy, mogli przyjąć dar wolnych miejsc do zamieszkania na zawsze.

Do dzisiejszych rozważań dołączyłem fragmenty „Pieśni Ezechiasza” z Księgi Izajasza (*Iz 38, 9-20*). Mam nadzieję, że cytowane treści ukażą nam dlaczego, gdyż czas nie pozwala mi już na dłuższe wyjaśnienia. Zachęcam jednak do samodzielnej lektury tego pięknego Dzieła.

Któryś za nas cierpiał rany Jezus Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 1: Pan Jezus na śmierć skazany.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Sprawca przed sądem, rozprawa, wyrok i na końcu często skazanie. Tu: „skazany na śmierć”. Dzisiaj w większości krajów demokratycznych wyrok śmierci jest już zakazany. I dobrze. Nie nam wyrokować o czyimś życiu lub śmierci. Ale codziennie zapada mnóstwo innych wyroków. Setki mniejszych lub większych ludzkich tragedii. Wyroki pozbawienia wolności, wyroki różnych zakazów, grzywny. Są w tym również i takie, które decydują o losach całego narodu. Odnoszą się na przykład do zgodności z prawem wyższego rzędu. Bardzo ważne decyzje podejmowane przez ludzi w imieniu nas wszystkich. Piłat podejmował decyzję niby sam, ale pod presją ludzi. Naciskany, przestraszył się. Umył ręce. Czy taki sąd podejmie właściwą decyzję? Przestraszony, kierowany przez innych, zależny?

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 10) „*Mówiłem: W połowie moich dni muszę odejść.*”

Pani Jasnogórska, kierujemy do Ciebie prośby o wstawiennictwo za nas do Boga, by dał nam Mądrość, której tak potrzebujemy przy każdym naszym wyrokowaniu. Tym na co dzień także.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 2: Pan Jezus bierze krzyż na Swe ramiona

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W piątą Niedzielę Wielkiego Postu czytaliśmy słowa (prawdopodobnie) św. Pawła w liście do Hebrajczyków, w których opowiada o płaczącym Chrystusie, gorąco wołającym do Boga o wybawienie od śmierci. O Chrystusie, który *„choć był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”* (Hbr 5, 8). Bierąc krzyż na swe ramiona, przyjął właśnie cierpienie. Był posłuszny woli Ojca a Ten Go wysłuchał. Można by zadać pytanie: jak to „wysłuchał”? Przecież zaniósł ten krzyż aż do końca i tam zawisł na nim, oddając swoje życie w ogromnym bólu i mękach. Więc, na czym polegało to wysłuchanie? By to zrozumieć należy wspomnieć modlitwę Jezusa w Ogrójcu, gdzie z dwóch próśb została wysłuchana nie ta względna o „oddalenie kielicha”, lecz bezwzględna o wypełnienie woli Ojca i, że przez zmartwychwstanie Chrystus ostatecznie zatriumfował nad śmiercią. Karkołomna paralela, trudna do przyjęcia dla nas. Wielokrotnie każdy z nas przeżywa różne, trudne chwile a nawet miesiąca, lata. Cierpimy i zadajemy sobie wciąż to samo pytanie: za jakie grzechy? Chrystus nie pytał. Przyjął, prosił i został wysłuchany. Nasz krzyż i jego przyjęcie jest zazwyczaj niełatwe, ale posłuszeństwo wobec Ojca przynosi efekty, których zrozumienie często wydaje się nam nazbyt skomplikowane.

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 10) *„Mówiłem: Nie ujrzę już Pana na ziemi żyjących.”*

Matko Bolesna, naucz nas być posłusznymi wobec Ojca naszego.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 3: Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Zastanówmy się przez chwilę nie nad sensem samego upadania, bo to robimy w zasadzie w każdym rozważaniu tych kilku stacji mówiących o upadkach Jezusa. Nie skupiamy się teraz także nad sensem podnoszenia się po takich upadkach – to też analizowaliśmy już wielokrotnie. Pomyślmy przez chwilę o sposobie podnoszenia się. Czy wstaję i idę dalej, nie oglądając się w tył? Nie rozpamiętując za wiele tego, co się już stało. Przecież to najłatwiej – zgrzeszyć i jak najszybciej zapomnieć, zatuszować naszą winę, nikomu nic nie mówić a ofiarę mojego upadku uciszyć. Sumienie przecież też można uciszyć. Potrafimy to robić doskonale. Przecież trzeba jakoś żyć dalej. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Nie sam upadek jest naszym problemem. Grzech niestety jest w nas i towarzyszy nam od początku świata. Nie unikniemy go, ale czy pamiętamy jeszcze o jednym z warunków dobrej spowiedzi – zadośćuczynienie Bogu i ludziom. O Bogu pewnie pamiętamy, albo tak nam się wydaje. Odmawiamy pokutę zadaną przez spowiednika. A o ludziach?

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 12*) „*Mieszkanie me rozbiorą i przeniosą ode mnie.*”

Matko Chrystusowa, nie daj zapominać nam o ludziach odchodząc od konfesjonału.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 4: Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Matka kojarzy się nam z opieką, ciepłem, troską o swoje dzieci. Mówi się też o opiekuńczej roli państwa. To takie państwo, które dba o ludzi w nim żyjących. Źle się dzieje, gdy państwo nadużywa tej roli, zabiera inicjatywę. Ale jeszcze gorzej, gdy wykorzystuje to, by zagłuszać w nas sumienie. By zaciemniać nam obraz, by móc zakrywać wiele nieprawidłowości, czy wręcz nieudolności. Ale państwo to my. A zatem to my nie potrafimy zadbać o swój los. Zaopiekować się sami sobą. Matka patrzy na swe dzieci i cierpi, zapewne, jak cierpiała Matka Chrystusa patrząc na Niego, gdy działa mu się taka krzywda. My też patrzemy na swoje dzieci i cierpimy, gdy są chore, gdy jest im źle, gdy widzimy coraz czarniejszą ich przyszłość. Ale patrzeć to za mało. Każda matka to wie, że opieka to nie bierne patzenie. To działanie wtedy, kiedy można. Kiedy można dokonać wyboru i przewidywać.

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 13*) „*Krzyczę aż do rana.*”

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 5: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Pomagać w czasie pandemii, pomagać w czasie kryzysu. Wydaje się to takie oczywiste. Problem polega jednak na tym, że trzeba najpierw pandemię uznać, za nasz wspólny problem. Trzeba zauważyć rzeczywisty kryzys w kościele. Nie uciekać ani od jednego ani od drugiego problemu. Ks. Heller – nasz znany filozof ale i fizyk widzi te problemy dużo szerzej, niż każdy z nas. Najogólniej mówiąc – ale i tak przejmująco – u podstaw kryzysu leży wielkie opóźnienie w nadążaniu za współczesnością. A cóż to jest to nadążanie? Brak uznania rozwoju nauki, brak zrozumienia rozwoju człowieka, któremu Bóg oddał ziemię, by czynił ją sobie poddaną. Niestety, jeszcze mocno tkwimy w zabobonnym rozumieniu pandemii, w nieumiejętności prowadzenia dialogu z drugim człowiekiem, któremu potrzeba wyjaśnień, pomocy. I o taką pomoc teraz chodzi, by kościół, czyli ponownie my, otworzył się na wiedzę. Byśmy potrafili tłumaczyć i przyjąć tłumaczenie wielu trudnych zagadnień, na końcu których jest zawsze Bóg. Ale Bóg, który nie został w czasach średniowiecza, gdyż On był przed nami i doskonale również wie i rozumie to, co nastąpi za następne tysiące lat.

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 15) „*Cóż mam mówić? Wszak On mi powiedział i On to sprawił.*”

Macierzyńska Matko Jodłowna, pomóż otworzyć się nam na wiedzę!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 6: Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Wizerunek Jezusa cierpiącego widzimy w wielu miejscach. Jest to zazwyczaj obraz przejmujący ale jakże zarazem wywołujący współczucie. Czy zastanawialiśmy się kiedyś, jaki wizerunek naszej twarzy dałoby się uzyskać chociażby ze zdjęcia popularnych selfie? I nie chodzi tu o to, czy potrafimy lepiej lub gorzej do tego zdjęcia zapozować. Chodzi o naszą głębię, o wizerunek tego, w co w nas tak naprawdę jest. Takie „zdjęcie” próbujemy zapewne robić, gdy przygotowujemy rachunek sumienia przed spowiedzią. Czy używamy wtedy najwyższej jakości obrazu, jaskrawego, bez gry półcieni i edycji kolorów, filtrów? Czy pokazujemy swoją prawdziwą twarz, by Bóg mógł spojrzeć na nas współczująco i miał podstawy do miłosierdzia? Czy z góry zakładamy, że miłosierdzie Boga nie zna granic, a zatem ja już nie muszę się starać.

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 14*) „*Panie, cierpię ucisk: Stań przy mnie!*”

Matko Bolesna, módl się za tych wszystkich, którzy zastaniają się tylko za miłosierdziem Boga.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 7: Pan Jezus drugi raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Na naszych oczach upada autorytet kościoła hierarchicznego. Ciężko to powiedzieć, ale dla całej rzeszy ludzi młodych, to już upadł. Mówimy tu o kościele hierarchicznym, bo chcemy wierzyć jeszcze, że pozostała część tego kościoła, a zatem my, trzymamy się jakoś. Tylko jak długo? Jezus powiedział do Piotra: „*Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój*” (Mt 16,18). Jak zatem ma stać dom, którego fundamenty ulegają zniszczeniu. Oczywiście Franciszek, Piotr naszych czasów, zdaje się trzymać mocno. Ale co z pozostałymi, terazniejszymi apostołami, co z biskupami, którzy również są częścią tego fundamentu? Coraz więcej przypadków tolerowania zła, ukrywania przestępstw swoich lub swoich podwładnych. Brak zrozumienia problemów dzisiejszej młodzieży, tkwienie w przestarzałych poglądach, nie idących wspólnie z rozwojem świata, a ten jest permanentną częścią rozwoju człowieka, którego Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje. My się rozwijamy, bo tego chciał Stwórca Założyciel. Brak tego nadążania jest dzisiaj upadkiem kościoła, którego my jesteśmy częścią. Co zrobić, by powstał?

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 14) „*Jak pisklę jaskółcze, tak kwilę, wzdycham jak gołąbica.*”

Matko, wspomóż swych synów, módl się wraz z nami za naszych biskupów i księży.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 8: Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Wszyscy dobrze znamy księgę Hioba Starego Testamentu. Jest to bardzo pouczająca opowieść o dobrym człowieku, którego Bóg poddał swoistej próbie. I jest w tej księdze moment, kiedy przychodzą do Hioba jego przyjaciele, by go pocieszyć. Trwa wielodniowe spotkanie kilku mężczyzn, w którym każdy wyłuszcza swoje racje. Oczywiście przestanie tej księgi, jak i treści wynikające z tej dyskusji posłużyły już niejednokrotnie za podstawę do rozpraw na temat posłuszości i bogobożności nas wszystkich. My dzisiaj jednak nie o tym chcemy wspominać. Chciałbym zwrócić uwagę na sposób tego pocieszania. Najpierw siedem dni wspólnego milczenia. Wszystkim brakowało słów. Może i lepiej czasami po prostu być razem i milczeć, niż mówić słowa niepotrzebne lub wręcz kłamać. Następnie żarliwa dyskusja, która – nie wchodząc w szczegóły – doprowadza do całkowitego wyżalenia się, do wewnętrznego oczyszczenia, co nie było łatwe. Wydaje się, że niesienie pociechy jest sprawą oczywistą, ale czy niosąc ją innym nie litujemy się tak naprawdę na sobą? Nie usprawiedliwiamy się? To też jest ważne, ale może lepiej czasami wspólnie po prostu być.

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 15*) „*Nad którymi Pan czuwa, ci żyją...*”

Matko Bolesna, naucz nas być z drugim człowiekiem.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 9: Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

I ponownie upadek, a ja ponownie o naszym kościele, bo problem jest poważny, a mnie – członka Kościoła – bardzo on boli. Nie powinniśmy się bać głośno o tym mówić. Każdą złą sytuację należy zacząć poprawiać od jej nazwania i opisania. Tymczasem my od tego uciekamy. Udajemy, że nic się nie stało. Widzimy winnych wszędzie wokół a nie u siebie. I nie chodzi tylko o hierarchów, choć od nich rzeczywiście dużo zależy, jeśli chcemy by nie doszło do następnych rozłamów w kościele. Przecież najłatwiej powiedzieć, że my to ci dobrzy, my dalej wierzymy, my dalej chcemy tworzyć wspólnotę, kościół i odwrócić się od starych struktur i utworzyć coś nowego. Tylko to już ćwiczono: kościół wschodni, ewangelicy, protestanci, kalwiniści itd. A teraz na każdej mszy modlimy się o jedność chrześcijan. Dostrzeżmy zło i wspólnie spróbujmy powstać. Jezus upadał wiele razy, ale za każdym razem powstawał, byśmy wyzwoleni stanowili jedno.

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 12*) „*Za dzień i jedną noc mnie zamęczysz.*”

Matko Jezusa upadającego, nasza Matko, wspieraj nas w utrwalaniu naszej wspólnoty.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 10: Pan Jezus z szat obnażony

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Jeszcze raz wróćmy do Hioba i frazy często powtarzanej „*Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę.*” (Hi 1, 21). Słowo klucz to „nagi”. Nagi narodzony a obnażony po śmierci. Czyli mimo, że miałem, to i tak na koniec nie będę miał nic. Nie będę mógł zakryć niczego, co uczyniłem, bo po prostu nie będę miał czym. Jakie to banalnie proste a zarazem nieprzyswajalne. Wszyscy to wiemy, może godzimy się z tym nawet ale jednocześnie uciekamy od tego, odkładamy na później. Tymczasem, by móc cokolwiek ocenić, trzeba najpierw obedrzeć to z fałszu, zakłamania. Jeszcze trudniej zrobić to samemu. Na oczach wszystkich, może nawet przed kamerami. Niestety i tu brakuje nam dzisiaj dobrych przykładów, choć Jezus pokazał nam to już tak dawno temu.

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 12) „*On mnie odcina od nici.*”

Matko Bolesna, naucz nas otwarcie stawać w prawdzie.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 11: Pan Jezus do krzyża przybity.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Pandemia pokazuje nam wiele tragedii. Wśród nich, na masową skalę, człowieka „przybitego” do łóżka, pod respiratorem, bez możliwości ruchu, bez możliwości wypowiedzenia słowa, często w nieświadomości, w śpiączce. Nie rzadko także bez szans na powrót do życia. Umierający w samotności, bez bliskich, bez pożegnania. Podobnie, jak Chrystus przed śmiercią przybici do swojego krzyża. Czy wolno nam porównywać te tragedie? Czy to nie nazbyt daleko idące? Myślę, że tak po ludzku, nie. Każda śmierć w cierpieniu jest tragedią. Jezus wybrał tą śmierć świadomie, samodzielnie, mając na uwadze los nas wszystkich i miłość do nas. Na nas śmierć spada raczej bez możliwości wyboru jej rodzaju. To, w jaki sposób umrzemy, jest tajemnicą. Czy jesteśmy do niej przygotowani?

Z pieśni Ezechiasza (*Iz 38, 14*) „*Oczy me słabną patrząc ku górze.*”

Matko Bolesna, przygotuj nas na krzyż, który przynosi nam lub naszym bliźnim, pandemia.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 12: Pan Jezus umiera na krzyżu.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Codziennie setki śmierci tylko w naszym kraju. Tysiące na całym świecie. A od początku pandemii to już prawie 3 miliony. Masowe umieranie, które ludzkość w swej historii przeżywała już wielokrotnie. Ale nie za życia obecnych pokoleń w krajach rozwiniętych. Uśpieni dobrobytem, wszechobecnym dobrostanem zostaliśmy nagle wybudzeni z letargu. Nie chcemy tych masowych śmierci. Próbujemy robić wszystko, by je minimalizować. W kółko powtarzane zalecenia: myj ręce, trzymaj dystans, noś maseczkę, nie gromadź się. Zwłaszcza to ostatnie jest bardzo trudne. Jak człowiek, który z założenia nie lubi być sam, ma realizować to obostrzenie? Rodzina, praca, handel, wspólnota kościelna, w końcu Wielkanoc tuż, tuż. Zastanówmy się. Przykazanie „Nie zabijaj” ma szerokie znaczenie a chcielibyśmy móc zaśpiewać, jak Ezechiasz „*Ty zachowałeś mą duszę od dołu unicestwienia.*” (Iz 38, 17)

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 13: Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Przy tej i ostatniej stacji chciałbym zatrzymać się z rozważaniem o trochę odmienną wymowę niż zazwyczaj. Przyzwyczailiśmy się, że stacje drogi krzyżowej napełniają nas smutkiem, zadumą, refleksją nad naszym postępowaniem, życiem a nawet śmiercią. Nie wiele tu miejsca na optymizm. Ale na szczęście znamy bardzo dobrze cel, jaki osiągnął Jezus po przejściu tej koszmarnej drogi. Pamiątkę tego Wydarzenia tak naprawdę obchodzimy codziennie a szczególnie w Wielką Noc. My zaś od ponad już roku kroczymy łatwiejszą dla jednych, trudniejszą dla innych drogą z naszymi stacjami. Ponownie nie moim zamiarem jest, by porównywać nasze drogi z Drogą Krzyżową Jezusa. Ale czy Jezus nie powiedział: *„Jeśli kto chce iść za Mną, ... niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!”*? (Łk 9,23) Mamy swoje życie, swoją drogę, mamy też i krzyż. Ważnym jest, by Bóg zechciał nas z tego krzyża zdjąć, a to zależy już tylko od nas.

Z pieśni Ezechiasza (Iz 38, 18) *„Zaiste, nie Szeol Cię sławi ani Śmierć wychwala Ciebie.”*

Matko Bolesna, otwórz nam oczy na krzyż Miłości.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 14: Pan Jezus do grobu złożony.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W dzisiejszej drodze towarzyszyły nam cytaty z pieśni Ezechiasza. Na początku powiedziałem, że nie mamy czasu, by zastanowić się dlaczego. Ostatnia stacja skłoniła mnie jednak, by zatrzymać się nad nią przez chwilę.

Za nim Ezechiasz wyśpiewał Panu tę pieśń, przeżył, jako król i zwycięzca wiele bitew. Za każdym razem modlił się do Boga i był wysłuchany. Przyszedł jednak moment, że ciężko zachorował a prorok zapowiedział mu rychłą śmierć, zalecił uporządkować swe sprawy, by w spokoju odejść do Pana. Ezechiasz jednak nie zwątpił ani przez chwilę. Podobnie, jak przez całe swe życie, zaczął modlić się żarliwie do Boga, by Ten dał mu jeszcze zdrowie i darował mu parę lat życia.

Bóg i tym razem wysłuchał Ezechiasza i dał mu ich jeszcze piętnaście.

Zastanawiamy się pewnie teraz, gdzie związek pomiędzy Jezusem złożonym w grobie a pieśnią Ezechiasza? Każdego z nas czeka moment, w którym zostaniemy złożeni do grobu. To nieuchronne. Jak zauważyliśmy już chwilę temu, my jednak znamy finał tego dramatu. Chrystus złożony do grobu za trzy dni triumfuje. My złożeni do grobu, dzięki Niemu, mamy tę samą szansę.

Wystarczy tak, jak Ezechiasz wierzyć i modlić się, bo „...nie ci oglądają się na Twoją wierność, którzy w dół zstępują.” (Iz 38, 18) – zaśpiewa Ezechiasz, a kończy słowami „Pan mnie zachowuje! Więc grać będziemy me pieśni na strunach przez wszystkie dni naszego życia w świątyni Pańskiej” (Iz 38, 18).

Więc grajmy i śpiewajmy Panu, jak każdy potrafi, by z tego grobu, w możliwie jak najkrótszym czasie, trafić do wiecznej świątyni Pańskiej.

Matko Bolesna, dziękujemy Ci, że mogliśmy Ci towarzyszyć w odprawieniu tej Drogi Krzyżowej. Prosimy, wspieraj nas w trudnym czasie pandemii i kryzysu kościoła.

ZAKOŃCZENIE

Jak co roku, zakończymy Drogę Krzyżową słowami świętego Jana Pawła II.

Modlitwa św. Jana Pawła II:

Ojcze nasz, wysłuchaj wołania Syna Twego, który dla zawarcia nowego i wiecznego przymierza stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej; spraw, abyśmy czerpali skuteczną naukę z Jego Męki i zasłużyli na uczestnictwo w chwale Jego Zmartwychwstania. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków. Amen.

W intencji papieża Franciszka – Ojcze nas...

Któryś za nas cierpiał rany Jezusa Chryste zmiłuj się nad nami. (3x)

Przy opracowywaniu tekstów do Drogi Krzyżowej korzystałem z następujących źródeł:

1. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydanie Tysiąclecia.
2. Ks. Michał Heller – Miesięcznik Znak 2021